

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 17 PAŹDZIERNIKA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 239

Przed rekonstrukcją rządu.

Nowy rząd co pół roku. — Akcja min. Sikorskiego. — Paderewski redivivus? — Dlaczego rząd sanacji skarbu nie może rozwiązać kwestji politycznych?

Warsz., kor., telefonuje:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że byłoby niespodzianką dla kół politycznych, gdyby po otwarciu sesji parlamentarnej nie nastąpiły próby dokonania zmian w rządzie.

Powodów do tego rodzaju sperandy jest kilka. Jeden — najbanalniejszy — to przyzwyczajenie do periodycznych zmian w rządzie, wypadających u nas, niestety, mniej więcej co pół roku. Drugi — to nieudana, lecz żywotna, przez samego premiera Grabskiego wysunięta w lipcu b. r., próba konsolidacji stronnictw polskich, wyrażona w kombinacji „Thugutt — St. Grabski”. Trzeci — to zastrzeżenie się stosunku stronnictw do rządu, ujawnione w ostatnich uchwałach klubowych, a będące zwykle zapowiedzią

gotowości do przeprowadzania zmian w gabinecie. Obecnie, przybywa czwarty powód w formie pogłosek o rzekomej akcji na rzecz rekonstrukcji gabinetu min. Sikorskiego, o którym opowiada się dziś, że ma jakoby w Paryżu z przebywającym tam p. Thuguttem odbyć narady w tym celu, by wysunąć na miejsce min.

Skrzyńskiego — Ignacego Paderewskiego itd. itd.

W naszych warunkach politycznych, nie tylko wewnętrznych, ale i zewnętrznych, rekonstrukcja obecnego gabinetu jest nieunikniona, wcześniej czy później, głównie z tego względu, że ogólnym jest poczucie, iż rząd obecny, mimo wielkich

zasług, jakie premier jego położył w dziele sanacji skarbu, jest za słabym wewnętrznie, aby mógł podolać wymaganiom i trudnościom sytuacji. Rząd p. Grabskiego zorganizowany został głównie pod hasłem budowy finansów państwa, a tym czasem stanęły przed nim również zagadnienia czysto polityczne jak sprawy mniejszości narodowych i kwestja bezpieczeństwa zewnętrznego państwa. Złożony z luźni przeważnie apolitycznych musi prowadzić politykę czynną, a postulaty doby obecnej wymagają w dodatku, aby ta polityka była zdecydowana, jasna i silna.

Licząc się z tym faktem, należy oczekiwać, że odpowiednie czynniki polityczne poczynią wszelkie wysiłki, aby rekonstrukcja gabinetu, do której prawdopodobnie poczynią wszelkie wysiłki, aby rekonstrukcja, wyszła z jasnej i wyraźnej koncepcji rządu silnego, rządu politycznego.

Zgon dyrektora szkoły handlowej Romana Tulina.

Wczoraj o godzinie 6-ej po południu zmarł wskutek choroby sercowej długoletni dyrektor Szkoły Handlowej T-wa Szerzenia Wiedzy Handlowej (Gdańska 45).

Zmarły odznaczał się niepospolitym charakterem i zdołał na swym stanowisku zaskarbić sobie serca uczniów i personelu nauczycielskiego.

P. Aleksander Millerand wraca do czynnej polityki.

Działalność swą rozpocznie od wypowiedzenia walki partjom lewicowym.

Paryż, 16 października.

Prasa bloku nacjonalistycznego donosi, że p. Aleksander Millerand ma zamiar ponownie wziąć udział w życiu politycznym.

Podobno rozpocznie swą działalność od wypowiedzenia walki izospołowi partji lewicowych. W tym celu stworzył już „Ligę”, w skład której wchodzi tak wybitne postacie jak: p. Marsal i p. Maginot.

„Le Quotidien”, podając tę wiadomość czyni jednak zastrzeżenia co do prawdziwości takowej.

„P. Millerand — pisze on — do wszystkich swych zalet dołącza ostrożność. Nie wydaje się on nam człowiekiem, któryby się rzucał w wir polityki w chwili, gdy rząd bloku nacjonalistycznego wkłada tak ciężką odpowiedzialność na przewodców jego.

„Jeżeli p. Millerand znajdzie departament, który go zechce wybrać do Izby, to wejdzie doń bardzo prędko! I to by było dlań najszczęśliwsze!

„Po pierwsze dlatego, że mało jest parlamentarzystów, którzyby mieli mniej danych na przewodcę partji.

„Po drugie, że będzie to pożądane dla rządu mieć w parlamencie postać, reprezentującą system rządowy któremu Francja podlegała w ciągu lat czterech”,

Nowa era.



Europa, (wychodząc z międzynarodowego schroniska warjatów) Nareszcie sama!...

(Star, Londyn).

Jak agituja przeciwnicy Labour Party?

Londyn, 16 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Z pośród przeciwników „Labour Party” odznaczają się dwie grupy.

Pierwsza pod wodzą Baldwina i Chamberlaina, która zważa w rzeczywistość politykę kolonialną oraz wewnętrzną Mac Donalda.

Druga grupa to właściciele „Daily Mail” i „Daily Express” lord Rothermere, lord Beaverbrook oraz Lloyd George, którzy w walce wyborczej posługują się brutalnymi wymysłami i denuncjacjami.

Na uwagę zasługuje przeto apel do wyborców umieszczony we wczorajszym numerze „Daily Mail”:

„Nie możemy zostawić naszego przemysłu w rękach teoretyków, którzy tylko umieją urządzać rewolty. Nie możemy tolerować premiera, który ingerował w sprawę komunistycznej a potem oficjalnie zaprzeczył temu. Pieniądzy mordercom nie damy. (Chodzi tutaj o pożyczkę rosyjską.)

Mac Donald w swych mowach wyborczych wskazuje, iż partja pracy dążyć będzie do odbudowy Europy i zapewnienia światu pokoju.

W 16 okregach wyborczych w Szkocji Zachodniej doszło do porozumienia i wystawione zostały wspólne listy konserwatywno-liberalne.

E. S.

Zwyczajka cen chleba w Austrii.

Wiedeń, 16 października

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Zwyczajka cen chleba wywołała w szerokich kołach ludności wielkie zaniepokojenie.

Delegacje ludności zwróciły się do rządu z prośbą o interwencję i ustalenie cennika normalnego na chleb.

Rząd przyrzekł rozpocząć akcję o niższe ceny chleba, zaznaczył, jednak przytem, że wobec wzrostu cen mąki nie wie, czy da ona pomyślnie skutki.

Cena mąki kształtuje się nadal zwykle na wszystkich światowych giełdach zbożowych, a szczególnie w Ameryce.

R.

Zeppelin R. 3 był ubezpieczony na 600 tys. dolarów.

Berlin, 16 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

„Münchener Zeitung” donosi, iż „Zeppelin R. 3” był ubezpieczony na 600.000 dolarów.

Jednorazowa premia wynosiła 36000 dolarów.

Towarzystwo ubezpieczeniowe zrobiło na tym dobry interes, gdyż lot odbył się pomyślnie.

H. Z.

Wycofanie francuskiego i belgijskiego personelu kolejowego z Zagł. Ruhr.

Paryż, 15 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

„Intransigeant” donosi, iż w dniu 16 listopada zostanie wycofany cały personel kolejowy francuski i belgijski z kolei na okupowanych terenach niemieckich.

I. A.

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH W RZYMIE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 15 października.

Konferencja państw sukcesyjnych odbędzie się w końcu bieżącego roku. Zaproszenia zostały już rozesyłane. Konferencja ta ma na celu przywrócenie normalnych stosunków gospodarczych pomiędzy państwami sukcesyjnymi b. monarchji austro-węgierskiej.

R.

BANKRUCTWO FIRMY WŁÓKIENNICZEJ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 15 października.

Znana wiedeńska firma włókiennicza Spitz i Adler ogłosiła swą upadłość.

Pasywa tej firmy wynoszą 5 miliardów, podczas gdy aktywa tylko 1,7 miliardów. Poszkodowani są przeważnie przemysłowcy czescy, włoscy i szwajcarscy.

R.

Bliski Wschód w obliczu nowych wojen.

Anglja nie zrzeknie się swych praw do Mossulu i Sudanu.

Egipt i Turcja chcą się wydstać z pod wpływów angielskich.

Weześniej, niż można było przypuszczać zaczynają zachodzić ważne wypadki, wykazujące ad oculos, że kwestje sporne, związane z imperjalizmem angielskim kryją w obecnej chwili największe niebezpieczeństwo dla idei pokoju i najtrudniej dadzą się regulować trybem państwowym, przewidzianym w „Protokole” genewskim. Dwie ważne wiadomości ostatnich dni, zapowiadające bardzo prawdopodobną możliwość zapłoniecia pochodni wojny na bliskim wschodzie; pochodni, o której niewiadomo, czy nie rzuci iskier na jaki skład prochu? Jedną z tych spraw jest kwestja egipska, drugą jej zatarg z Turcją o Mossul.

Pobył Zaglul paszy w Londynie skończył zerwaniem się jego rokowań z Mac Donaldem o pokojowe uregulowanie stosunków anglo-egipskich. O tem zerwaniu ogłoszono równocześnie dwójaką drogą.

Najprzód Mac Donald wysłał w tej sprawie (i opublikował) obszerny telegram do lorda Alenby, wysokiego komisarza Wielkiej Brytanii w Egipcie.

Wedle tego telegramu zażądał Zaglul pasza cofnięcia wojsk angielskich z terytorjum egipskiego, odwołania angielskich doradców finansowych i prawnych, zaprzestania wszelkiej ingerencji do egipskich spraw zagranicznych, zrzeczenie się pretensji do opieki nad egipskimi mniejszościami i nad cudzoziemcami w Egipcie; wreszcie zrzeczenia się wszelkiego udziału w opiece nad kanałem Suezkim.

Rozpoczęto rokować od tej ostatniej kwestji. Zaglul pasza stanął na stanowisku, że kanał Suezki w myśl traktatu anglo-tureckiego z r. 1888 jest terenem neutralnym i że niema żadnej prawnej podstawy, aby Anglja miała mieć wyłączanie w swoim ręku protektorat nad jego bezpieczeństwem.

Jeśli Anglja sądzi, że państwo egipskie nie posiada dostatecznej armji i floty, aby bezpieczeństwo na kanale Suezkim zapewnić, to Egipt ofiarowuje gotowość poddania kanału pod opiekę... Ligi narodów.

Propozycja ta postawiła rząd Mac Donalda w trudnym moralnym położeniu.— Interes Anglji stanął tu w jaskrawej sprzeczności z teorią pacyfizmu i autorytetu Ligi.

Propozycja egipska została bezwarunkowo odrzucona. Zaglul-pasza rokowania zerwał i od omawiania innych punktów, nawet kwestji Sudanu, się uchylił.

Natomiast pojechał do Paryża i tu w kilku wywiadach z dziennikarzami oświadczył, że inne uregulowanie sprawy Sudanu i Suezki, które Egipt proponuje, jest niemożliwe.

Anglja musi Sudan zwrócić, a z Suezki się wycofać. Tego zdania jest rząd egipski i obrzymia większość parlamentu w Kairze (większość rządowa wynosi 203 głosy na 380 deputowanych).

Rząd egipski jest zdecydowany „chwycić się najskrajniejszych środków, aby swój cel w obu tych sprawach osiągnąć”. Wyraźne ultimatum wojenne.

Równocześnie bardzo podobne ultimatum padnie w stosunkach między Anglja a Turcją. Spór ten datuje się od dawna, a traktat lozański złądził go tylko, ale nie usunął. Zaostrzył się ten spór w ostatnim roku jak wiadomo w kwestji Mossulu, odroczonej przez powyższy traktat i powierzonej do rozstrzygnięcia Lidze narodów.

Do takiego rozstrzygnięcia dotąd jednak nie przyszło, a tymczasem Turcja skorzystała z bezsilności Anglji na tym terenie i weszła na drogę wojenną. Nie jest to wojna otwarta, bo oddziały tureckie działające w wilajecie mossulskim przedstawiają się jako nieregularne „bandy”, rzekomo od Turcji niezależne.

Ale to tylko pozor, a w rzeczywistości w re na ziemi mossulskiej walka między wieloznacznymi oddziałami angielskimi, a wojskami tureckimi. Rząd angielski wysłał raz po raz groźne noty do Turcji. Na ostatnią z nich odpowiedział rząd turecki przedwczoraj.

Proces o karykaturę Ludendorffa.

Piersi i brzuch generała zostały na ilustracji nadmiernie owłosione, a nogi zbyt wykrzywione.

Można w Niemczech pokrajać na kawałki dwudziestu czterech młodych ludzi — świadkiem bestjański wampir Harman — opinja publiczna nie wzrusza się zbyt tak „drobnostką”. Rozpaczne szaleństwo ogarnia, jednak ogół gdy jakiś śmiały żartownik pozwoli sobie „naruszyć” którąś z wojennych wielkości, któregoś z ostatnich bohaterów Niemiec.

Dosadnym i zabawnym tego przykładem jest proces, który przed monachijskim sądem karnym wytoczył prokurator Rzeszy satyrycznemu pismu „Simplificissimus”.

Pismo to, które z trudnością chyba można by podejrzewać o frankofilizm, stoi pod zarzutem ni mniej, ni więcej tylko zdrady głównej.

Za „szpas” ten zapłacą niechybnie kilku latami więzienia i wysoką grzywną wydawcą pisma tudzież nieszczęśliwy zachwał karykaturzysty. A oto dlaczego:

W numerze swym z 1-go sierpnia br. „Simplificissimus” zamieścił dużą barwną ilustrację, przedstawiającą z jednej strony marszałka Francji Focha w chwili, gdy całuje rękę papieża, z drugiej strony generała Ludendorffa (zażartego wroga katolicyzmu), który silną pięścią wali w tiałe Ojca Świętego.

Ilustracja ta znalazła echo w raporcie pana „Oberpolizeiinspektora”, który prowadząc śledztwo w tej drażliwej sprawie tak ją osądza:

„Z ohydneho tego obrazka wynika

jasno i wyraźnie, że został on zamieszczony celem faworyzowania spraw nie przyjaciela a dyskredytowania wartościowej armji niemieckiej. Krótka obserwacja tej rzeiny przekonywuje odrazu, że portret marszałka Focha został celowo pochlebiony; postać jego jawi się wysmulka, wyszlachetniona, udekorowana wszelakimi orderami; karykaturzysta wyposażył nawet jego twarz w rycerską dobroć, której trudno by szukać w oryginalne.

W przeciwieństwie postać naszego wojska generała Ludendorffa została umyślnie ośmieszona; nadano mu na rycinie korpus krótki, krępy, komicznie przyśladkowały, a do tego — o! niepojęty bez wstydu! — nogi aż do pasa; przedstawiono go jako bokacza z grubymi rękawicami na rękach. My, podpisani, z żalem najwyższym dorzucamy, że pierś i brzuch generała Ludendorffa zostały na ilustracji nadmiernie owłosione i obelżywie uwypuklone, że narysowano mu na czaszce potworną gułą i że wykrzywiono jego nogi, wyposażając je w nadmiernie wielkie ostrogi.

„Za te rozmaite uchybienia podstawowej czci, jaką każdy dobry Niemiec winien bohaterowi narodowemu, za to, że uchybienia te mogą wywołać rozruchy wśród ludności niemieckiej, niszczyć dyscyplinę w armji, domagamy się sądu, aby zechciał ścigać itd, itd. — Podpisani: Dollkewitz, Oberpolizeiinspektor, przydjum policji.

Bajka o brylantach w czekoladzie dla ministrów angielskich.

Dar ten miał się rzekomo przyczynić do rychłego podpisania układu anglo-sowieckiego.

Z protokołu ostatniego posiedzenia rozwiązanej już angielskiej izby gmin zasługują na zanotowanie dwa interesujące epizody.

Oto poseł konserwatywny zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z zapytaniem czy wiadomo mu, że przeciw kilku ministrom, podniesiono ciężkie oskarżenia z powodu przekupstwa.

Gdyby te zarzuty miały się potwierdzić to w takim razie oświadczył interpelant — wielu ministrów musiałoby ustąpić.

Interpelant zaznaczył przytem, że zarzuty te mają związek z intrygami rosjan na tle zawartego układu anglo-sowieckiego.

Podsekretarz stanu Ponsonby odpowiedział, że wspomniane zarzuty pojawiały się w wydawanym w Paryżu organie carystycznym, skąd przedostały się na łamy innych gazet. Ten organ carystyczny twierdził, że rząd sowiecki polecił pewnej damie występującej w charakterze artystki przewieść do Anglji powleczone czekoladą klejnoty rosyjskie wielkiej wartości, szmaragdy, perły i djamenty i wręczyć je 6-ciu ministrom angielskim, ażeby ich w ten sposób dobrze usposobić i skłonić do rychłego podpisania układu anglo-sowieckiego.

Ponsonby nazwał to bajką nie wymagającą żadnych komentarzy, a to jego oświadczenie przyjęte zostało przez izbę w niejednokrotny sposób.

Wśród członków izby gmin nie brak było takich, którzy w prawdziwość doniesienia rosyjskiej gazety paryskiej wierzyli.

Minister kolonji, Thomas, odpowiadał z koleji na interpelację w sprawie rozgraniczenia wolnego państwa irlandzkiego, oświadczając, że jest to obowiązkiem honoru dla rządu brytyjskiego, dostrzymać ściśle układu zawartego z irlandczykami w roku 1921, ponieważ irlandczyki z największą lojalnością i ofiarami przeciwstawiają się energicznie wszelkim próbom republikan, zmierzających do wywołania nowych niepokoju.

Jako przykład przytoczył minister

W czasach dawniejszych nie ulegało by wątpliwości, jakby Anglja postąpiła w sprawie Suezki i Mossulu. Byłaby wysłała swoja flotę wojenną na wody bliskiego wschodu i przygotowała ekspedycje lądowe dla wymuszenia poszanowania dla swoich interesów żywotnych. Nie byłaby dopuściła za żadną cenę do

Thomas następujący epizod: Pewien republikanin został z powodu współdziałania w rewolucji De Valery'ego skazany na śmierć. Skazaniec ten był serdecznym przyjacielem ministra spraw wewnętrznych Higginsa.

Minister miał możność doprowadzić do ułaskawienia swego przyjaciela i z wielu stron nagłono, aby to uczynił. Jednak O. Higgins okazał twarde serce i mimo, iż bardzo go to samego bolało republikanin ów został rozstrzelany. Po rozstrzelaniu owego republikanina O. Higgins oddał się swoim zwykłym pracom.

I oto spotkało go niespodzianka: Rozstrzelany republikanin, który ministrami znał doskonale i nie oddawał się żadnej nadziei co do tego, że zechce on uratować mu życie, sporządził przed egzekucją testament. Kiedy ten testament po straceniu otworzono okazało się, że zapisał on cały swój majątek temu właśnie ministrowi, który go kazał rozstrzelać.

Do sprzedania używana

LOKOMOBILA

M. Lanza

Mannheim na 195—230—260 HP. 12 Atm. z przegrzewaczem.

Łaskawe zgłoszenia do adm. „Republiki” pod Lokomobila 230^a. 7957-5

Czytajcie „Republikę”.

wstrząśnięcia swego autorytetu. Jak postąpi obecnie? Jeśli floty nie wysła, zostanie wyparta z Mossulu, Suezki i Sudanu — panowanie jej nad Mezopotamią, Arabią, Palestyną, pośrednio zaś nawet nad Indjami, zostanie zagrożone. Czy więc może tak postąpić?

Czas — to pieniądz.

Ciekawe wyliczenia naukowe, wiele wart jest czas ludzki.

Czas to pieniądz. Maksyma bardzo piękna, powszechnie uznana, nie wszędzie i niezawsze, jak to wiemy z doświadczenia, stosowana, ale zdawałoby się maksyma raczej teoretyczna.

Otóż nie! W francuskiej „Revue Scientifique” p. Paweł Lemoine podjął się wykazania, że czas rzeczywiście można przeliczyć na pieniądz i że wniosła ją mądra maksyma amerykańska nie jest pozbawiona namacalnego waloru praktycznego.

Wylączając niedziele i święta i oznaczając dzienny czas pracy, na 8 godzin, dojdzie się po stosowanych wyliczeniach do przekonania, że jedna minuta człowieka, zarabiającego 20 tys. franków rocznie, a więc niecałe 2 tys. franków miesięcznie, warta jest 21 centymów idąc dalej, stwierdza się, wartość minuty czło-wieka, zarabiającego 15 tys. franków rocznie, wynosi 16 centymów, przy zarobku rocznym 10 tys. franków — 7 centymów, przy 8 tys. franków — 6 centymów wreszcie przy 5 tys. franków — 4 centymów.

Ale na tych ogólnych wyliczeniach p. Lemoine nie poprzestał. Wyciągnął on z nich odpowiednie wnioski praktyczne, z których niektóre przykładowo podamy. A więc, skoro minuta człowieka, zarabiającego 8 tys. franków rocznie warta jest 6 centymów, to postępuje on nierozważnie i ze stratą dla siebie, gdy w czasie pracy szuka dłużej niż minutę solda, t.j. 5 centymów, jaki mu wypadł z ręki. Gdy natomiast znajdzie zgubionego solda w ciągu, powiedzmy, 30 lub 40 sekund, to mu się to szukanie opłaciło, bo zyskał na nim ze 2 lub 3 centymów.

Autor uwag w „Revue Scientifique” dochodzi do wniosku, że dla człowieka, którego minuta warta jest ponad 10 centymów, a więc zarabiającego ponad 14 tys. franków rocznie, komunikacja tramwajowa lub autobusowa już się nie opłaca, natomiast doskonale się opłaca komunikacja samochodowa. A więc dla człowieka, którego minuta ma wartość ponad 10 centymów, używanie samochodu przestaje być zbytkiem, a staje się potrzebą, ba interesem...

Ale p. Lemoine posuwa się w swych wyliczeniach jeszcze dalej. Otóż doszedł on do wniosku, że interesant w biurze rządowym, zajmujący 10 minut czasu urzędnikowi, zarabiającemu ponad 30 tys. franków rocznie, naraża państwo na stratę, wynoszącą 3 franki 14 centymów.

Nie mnożmy już przykładów, wykazujących, jak we Francji ludzie zastanawiają się nad praktyczną wartością zasady amerykańskiej o równowartość czasu i pieniędzy. Wartoby się jednak zastanowić nad tem, czy u nas ktokolwiek wpadłby wogóle na taki pomysł, czyby się poważnie namyślił nad tem, w jakim poszanowaniu jest czas wogóle u nas, czyby wreszcie zechciał obliczyć, ile w ten sposób marnuje się unas bogactwa. Bo rzeczywiście, skoro się uznaje w teorii, że czas to pieniądz, to czemu w praktyce zasady tej nie stosować w całej ciągłości.

Oczywiście nie chodzi o to, aby i człowieka zrobić maszyną, ale o to, aby w granicach tych 8 lub mniejszej nawet liczby godzin pracy człowiek liczył się z każdą minutą, nie oszczędzał krótkowzrocznie grosza na wypadek, który mu się z nakładem opłaci w zyskaniem czasie nie marnował tego czasu bezużytecznie, bo każda stracona lub źle użyta minuta... kosztuje. Traci na niej jednostka, traci społeczeństwo, traci państwo. U nas się o tem, niestety, przeważnie nie pamięta.

Zajrzyjmy do naszych urzędów państwowych, zajrzyjmy do sądów zajrzyjmy nawet do biur prywatnych. Wszędzie widzimy, jak często ulatuje bezpiętnie czas ludzi czekających lub pracujących z przerwami. Gdyby się tak chciało w każdym podobnym wypadku jakąś skróconą metodą obliczyć, ile pieniędzy w ten sposób się u nas traci, jakiego wielkie się otrzymano sumy, jakiego bogactwo się w ten sposób stworzyło.

Dalibóg, jest nad czem pomyśleć. Wy chowujmy się w poszanowaniu i umiejętnym wykorzystywaniu czasu zarówno swojego, jak i obcego.

Przed wojną i po wojnie.



— Już nie macie krowy?...
— Od czasu wojny mam tylko kurę... Ale przynosi mi tyle, co dawniej krowa.

Zgrzyty.

Aneksja czy reaneksja?

W wieku frazesów i szumnych okrzyków,
Śród róż cudownych rosną brzydkie ciernie,
Więc na naradzie wielkich polityków
Zaszedł wypadek dziwny niezmiernie.

W pięknym salonie, pośród słów powodzi,
Cnych dyplomatów radziła drużyna,
W tem jeden z mężów—nie wiem skąd pochodzi —
Chciał się dowiedzieć, która jest godzina.

Więc rozpiął surdut, macnął kamizelkę,
W kieszonkę wsunął dłoń, z miną Bismarka,
I cóż powiecie? Ustąpienie wielkie!
W kieszeni wcale nie było zegarka.

Maż o głos prosił, ryknął z całej siły:
— — Czcigodne druhy, pokoju anieli,
Kto mi zegarek ścignął, na Bóg miły,
Taka „aneksja“ to jest casus belli.

Pan prezes zadrzał, podniósł wzrok ponury:
— — Do diabła, znowu wynikną kłozje,
Po horyzoncie mkną złowróżbne chmury,
Ktoś z nas wziąć musiał, więc zrobię rewizje.

Przeszukał kurtki, kamizelki, spodnie
U różnych owych ludzkości rzeczników,
I każdy wyszedł z podejrzenia godnie,
Rewizja żadnych nie dała wyników.

Lecz ledwie prezes w pewną kleszeń zalazł,
Przyniósł trofea, jak bohater z boju:
Rychło zegarek zgubiony się znalazł,
A złodziej dalej był pełen spokoju.

— — I cóż pan nato, mój czelgodny panie,
Plując na honor, gwizdząc na traktaty,
Negując całkiem siódme przykazanie,
Bez plebiscytu zgarniasz plon bogaty?

Ten nato: — — Fakty nie kryję pod korzec,
Lecz mi nie obca jest zasad koneksja,
W dzisiejszym wirze nader trudno orzec,
Co jest aneksja, a co... reaneksja.

Sat.

Słodki pasek zyskuje na mocy

A wydział handlowy niema odpowiednich kapitałów by móc interwenjować.

Pomimo przypuszczalnych znacznych urodzaj na buraki, których zbiór będzie o 25 proc. wyższy od zeszłorocznego, ceny cukru zostały przez związek cukrowni w porozumieniu z rządem podwyższone, co stało się podstawą do zawrotnej spekulacji tym artykułem pierwszej potrzeby.

W ostatnich dniach detaliści wycofali z futryn sklepowych wystawiony tam cukier, co zmuszało ich do ujawniania cen, a hurtownicy nieradko odmawiają sprzedaży, zwłaszcza faryny.

Ze mamy tu do czynienia ze spekulacją świadczy fakt, że kostka, która była dotąd o 8 — 10 proc. droższa od faryny, obecnie skutkiem magazynowania faryny jest w tymże stosunku tańsza.

Wobec tej sytuacji pożądanaby była energiczna interwencja na rynku żywnościowym wydziału handlowego, który mógłby przez sprowadzenie większych transportów cukru i faryny i sprzedaż ich ludności, przyczynić się do obniżenia cen, tak jak to miało miejsce na wiosnę r. b.

Gospodarz, chcąc się pozbyć lokatora, wyrwał mu dach nad mieszkaniem.

Do piątego komisariatu policji zgłosił się niejaki Alfred Lukesz, zamieszkały przy ulicy Południowej 44 i zameldował o następującym wypadku:

W lipcu roku bieżącego Lukesz wynajął w domu pod wyżej wskazanym adresem mieszkanie, dokąd się natychmiast wprowadził.

Gospodarz domu p. Alma Buczkę nie był zbyt zadowolony z nowego lokatora i często między właścicielem domu a Lukeszem powstawały zatargi i kłótnie

na tle komornego.

W końcu p. Buczkę zażądał kategorycznie, ażeby Lukesz wyprowadził się z zajmowanego mieszkania, w przeciwnym razie zastosuje względem niego represje.

Gdy Lukesz nie chciał zgodzić się na opróżnienie mieszkania, nie przebiegając w środkach gospodarz wyrwał mu dach nad mieszkaniem, pozbawiając go ochrony od deszczu i chłodu.

Nieludzkim kamienicznikiem zajęła się policja.

Aleksy Rzewski.

Ruch rewolucyjny w okolicach Łodzi.

Ruch w folwarkach dokoła Łodzi. — Wycieczka do Leśmierza. — „Chamy“ i „jaśnie pan“. — Aresztowanie przez kozaków. — Jak stałem się „nielegalnym“? — Prowokatorzy.

Dalszy ciąg artykułu „Lata rewolucyjne w Łodzi“.

Kraj podzielono na powiatowe jednostki organizacyjne; na czele każdego powiatu stał powiatowiec, mający szczegółowy wykaz wszystkich folwarków w swoim okręgu.

Robotą postępowała różnie naprzód. Ja zostałem łęczyckim powiatowcem. Z Ozorkowa, Zgierza i Łodzi przeznaczono do akcji strajkowej 40 ludzi; każdy z nich miał wykaz folwarków, do których miał obowiązkowo dotrzeć, mapkę, kompas, latarkę elektryczną i 10 rb. gotówką.

Na wsi tymczasem przygotowywano się godnie na przyjęcie przybyszów miejskich.

Właściciele ziemscy organizowali własną milicję konną, która miała przed „socjalistami“ bronić „ładu i porządku“, nie o mieszkali od „braci moskali“ wzywać po mocy wojskowej i policyjnej.

Endeckie organizacje robotnicze wysłały również „na ochotnika“ sporo ludzi. Słowem — byli pewni, że dostatecznie się zabezpieczyli przed inwazją socjalistyczną na wsi.

My również nie próżnowaliśmy. Na dwa miesiące przed strajkiem rozrzuciłem masę bibuły po wsiach wszędzie gdzie tylko dotrzeć było można.

Nawiązywaliśmy stosunki organizacyjne, ażeby w razie ataku mieć pewny punkt oparcia, zakładaliśmy komitety folwarczne i powiatowe.

Spolecznie sprawa ta dla proletariatu wiejskiego miała olbrzymie znaczenie. Wysokie zarobki, jakie robotnicy osiągnęli w mieście, przyczyniły się do prawdziwej wędrówki masowej proletariatu wiejskiego, dla którego zarobki nawet przedstrajkowe wobec niskich potrzeb, stanowiły raj w porównaniu ze stosunkami folwarcznymi.

Na dobitkę, traktowanie robotników rolnych, jako niewolników, przez panów, rządów, ekonomów i poganiaczy dopełniało obrazka naszej wsi „sielskiej i anielskiej“.

Robotnicy rolni wobec zakłinań zachowali się z niedowierzaniem,

życząc sobie w duchu raz nareszcie zobaczyć „antychrysta-socjalistę“.

„Jak on wygląda?“ — szeptały trwożliwie baby wiejskie, żegnając się nabożnie.

Nareszcie przysięga upragniona chwila; po rozdeleniu „roboty“ ruszyliśmy uzbrojeni w moc duchową i wiarę, że słuszność i prawda zwycięży, rozproszy mroki niewoli, a „dobra nowina“ przeniknie do serc i umysłów proletariatus wiejskich.

Ja udałem się do Leśmierza, gdzie w miejscowej cukrowni mieliśmy kilku towarzyszy.

Rano, o 4-ej zebrałem służbę folwarczną, liczącą wraz z cukrownikami kilka setek, wytłumaczyłem im cel mojego przybycia, odczytałem żądania, które zebrani przyjęli z zapałem i ruszyłem na czele wszystkich do „jasnego pana“.

W zastępstwie przyjął nas praktykant, czy rzadca, który wyniośle oznajmił, że

„jaśnie pan z chamami w żadne układy nie wchodzi“.

„W takim razie zobaczymy — odrzekłem — czy jaśnie pan bez chamów będzie doł krowy i kosił zboże“. Wybrałem kilku robotników do oporządzenia bydła, za strzegając, że jeżeli szlagon nie postąpi po trzech dniach—zastosować „strajk ostry“ i zostawić bydło pod opieką „jasnego pana“, lokai i rodziny, ażeby spróbowali, jak to praca smakuje.

Jak się dowiedziałem, po 4-ch dniach strajku robotnicy uzyskali podwyżkę i ustępstwa w myśl naszych żądań, otrzymawszy jednocześnie piśmienne zobowiązanie, że

dzień 1 maja będzie corocznie świętem, za który wytrącać nie wolno.

Następnie udałem się do Cedrowic, ażeby i tam wezwać robotników do walki o prawa ludzkie i lepszy byt.

Wiadomość o strajku w Leśmierzu doszła zanim przybyliśmy. Zamiast z „orczykiem“, „dworacy“ naprzeciw mnie wyszli ze śpiewem „Czerwonego“, co było dla

mnie miłą niespodzianką, i oświadczyli, że zgadzają się z „partią socjalistyczną“ przyłączając się do strajku.

Pokrzepiwszy się nieco, ruszyłem w dalszą drogę, ale, niestety, wiadomość o mojej bytności została zakomunikowana przez „milicję narodową“ naczelnikowi powiatu, który wysłał na drogę do Cedrowic kilkunastu kozunów.

Idąc bocznymi drogami zostałem jednak zauważony przez patrol, który galopem pomknął w moją stronę. Podarłem szybko odezwy i papiery, jakie posiadałem, czekając z rezygnacją na najgorsze.

Towarzysz mój zaczął uciekać, posypały się strzały, i uleciawszy kilka kroków, runął na ziemię. (Dowiedziałem się potem w szpitalu, że został zdrow i cały, przewrócił się zaś w bródę umyślnie, ażeby nie być zabitym; inni twierdzili żartobliwie, że ze strachu).

„A ty czo, swolocz, miateżnik!“ — wrzasnął mi nad uchem kozak i ciał mnie szabłą przez grzbiet, a następnie płazem w głowę. Ogluszony, upadłem na ziemię.

Kiedy powróciłem do przytomności, leżałem na podwozie, oblepiony kurzem, krwią i błotem; wokoło towarzyszyli mi w tryumfie kozacy.

„Budut rublowki od pomieszczyka za s... syna“ —

oświadczyli z uciechą.

Do więzienia łęczyckiego przybyli na badanie: naczelnik powiatu, żandarmi i naczelnik straży ziemskiej.

Oświadczyłem, że nie należę do partji przyjechałem na wieś z własnej woli, ażeby robotnikom rolnym pomóc do uzyskania lepszej placy.

Wobec tego, na zasadzie prawa o strażkach, dostałem 3 miesiące więzienia.

Naczelnik więzienia, człowiek uczciwy i względny, z pochodzenia ormianin (zginął przypadkowo w Zgierzu podczas napadu na pocztę), robił wszelkie możliwe ułatwienia.

Robotnicy rolni, dowiedziawszy się o moim aresztowaniu,

przynosili mi w każdy piątek masło, ser i jaja.

Słowem — nie brakowało mi nic, prócz swobody.

Po wypuszczeniu z więzienia wytoczo no mi w Łęczycy sprawę, na którą się nie stawilem. Stałem się „nielegalnikiem“.

W powrotnej drodze do Łodzi zatrzymałem się w Ozorkowie, gdzie miałem kilka masówek.

W Łodzi reakcja dawała się coraz silniej we znaki, aresztowania były coraz częstsze, kontrewolucja podnosiła głowę.

Ażeby uporządkować ruch strajkowy i skierować go w odpowiednie łożysko, organizacja zalegalizowała w r. 1907 Związek robotników przemysłu włóknistego.

Jako tkacz z zawodu, na waleńm zebraniu zostałem wybrany do zarządu. Wzięliśmy się z zapałem do pracy i w ciągu kilku miesięcy związek posiadał 30,000 członków w Łodzi, nie licząc kilkunastu oddziałów na prowincji.

Represje, jakie na nas spadały, sprzyjały wzrostowi reakcji. Organizacje reakcyjne, które nie miały żadnych wpływów w okresie napięcia ruchu rewolucyjnego, dochodziły do głosu i znaczenia podczas carskiej reakcji.

Utrata wiary w zwycięstwo rewolucji, ciężki stan ekonomiczny, wzrastanie liczby prowokatorów, rozluźnienie karbów organizacyjnych — wszystko to spowodowało obniżenie wpływu partji socjalistycznych. (D. c. n.)



Wolność słowa dla lekarzy!...

Rada lekarska chce odebrać lekarzom prawo ogłaszania się w pismach.

Są widać u nas ludzie i instytucje, które się wydaje, że mamy jeszcze zbyt roześlęte wolność słowa. Taką instytucją jest rada lekarska i niektórzy lekarze, którzy ją do ograniczenia wolności słowa podburzają. Może kto by sądził, że chodzi o reklamowanie szkodliwych leków, lub o jakąś krzykliwą reklamę cudotwórców i lekarzy. O, nie, mimo że w Ameryce i to nie jest zakazane, bo wychodzi się tam z zasady, że społeczeństwo nie jest niemowlęciem i samo dosko nale umie stać na straży swych interesów. U nas chodzi prosto o zakazanie lekarzom ogłaszania się w gazetach w najskromniejszy sposób przez podanie swego nazwiska i miejsca zamieszkiwania. Cóż w tem jest zbrodniczego, trudno doprawdy dociec.

Prohibiści ogłoszeniowi powołują się niby to na etykę lekarską, dyktującą rękoma lekarzowi stanowisko wzniesłego kapłana, któremu nie wolno szukać pacjenta, lecz którego pacjent sam szukać musi. Ale na dnie tej wyższej etyki kry

je się najbrudniejsza nieetyczność i chęć niektórych starszych lekarzy zabrania praktyki swym młodym kolegom.

Pod tym względem na zebraniu, które niedawno się odbyło w tej sprawie, poczyniono sensacyjne rewelacje. Gdy nie którzy starsi lekarze szumnie gardłowali za tem, by w imię etyki zabronić ogłaszania się, paru młodszych kolegów, zamiast polemizowania z nimi, przedstawili stare numery pism, w których terazniejsi etyczni gębaczowie ogłaszali się, gdy byli młodszymi i musieli walczyć o praktykę.

Prawo do ogłaszania się jest dla lekarzy młodszych kwestją elementarnego bytu.

A jednak, prohibiści wzięli podobno górę i zakaz ogłoszeniowy ma wkrótce wejść w życie.

Ciekawą rzeczą jest także forma, w jakiej zakaz ma być uskuteczniiony. Rada lekarska nie jest urzędem cenzury, (która zresztą w państwie praworządym w ogóle nie istnieje), a zatem nie ma ona

nic do rozkazywania pismom zamieszczającym ogłoszenia.

Wszelkie bicze i skorpiony obmyśla nie tedy są tylko dla ogłaszających się. Ale taki jednostronny zakaz może prowadzić tylko do największych dziwologów i do wywołania takich form reklamy które istotnie nie byłyby wskazane.

Nikt naprzykład nie może zabronić pacjentowi podziękowania publicznego lekarzowi który go uleczył z określonej choroby lub wogóle uratował mu zdrowie. Żaden lekarz nie jest także zabezpieczony przeciw temu, że ktoś może go mimo jego woli ogłosić dla kawału. A pisma nie staną się chyba narzędziem śledczym dla rady lekarskiej, celem wprowadzenie w czyn jej niefortunnego pomysłu.

A zatem w imię „etyki” weslibyśmy z deszczu pod rynek. Znamienną rzeczą jest także, że podobnego rodzaju drakońskie przepisy zamierza się wydać bez wysłuchania drugiej strony zainteresowanej, czyli publiczności, względnie prasy, która ją reprezentuje.

Wszak i pacjent ma prawo dowiadywania się w sposób łatwy o adresie interesującego go specjalisty, bez konieczności chodzenia po ulicach i gapienia się na szyldy. Zresztą apetyt przychodzi z jedzeniem. Kto wie, jeżeli dzisiaj uda się z ogłoszeniami, to czy jutro rada nie zabiedrze się do szyldów, bo zaiste trudno powiedzieć, czem ogłoszenie się w dzienniku gorsze jest od „reklamowania się na szyldach”. W ten sposób pacjent wydany zostanie całkowicie na łup „renomowanych” lekarzy, ich felerów, lokajów i faktorów, którzy w sposób już całkiem „etyczny” obdzierają go będą ze skóry.

Wobec tego rada lekarska, jeżeli istotnie jej zależy na triumfie moralności do brze uczyni, gdy się trochę wstrzyma z wydaniem kaduczego prawa przynajmniej aż do szerszego przedyskutowania tej sprawy przez wszystkie strony zainteresowane.



Jeszcze w sprawie 15-letniej panienki z ulicy Piotrkowskiej.

Ogromnie się cieszę, że mój przedwczorajski feljton o 15-letnich panienkach z ulicy Piotrkowskiej wywołał replikę ze strony moich czytelniczek.

Lubię czasem pomówić z wami, piętnastoletnie panienki, o tem, o czym się nie mówi w domu, ani w szkole w imię jakiejś niezrozumiałej zasady, która zabrania rodzicom uświadamiać swe dzieci o rzeczach najbardziej je obchodzących.

Z szeregu listów, które otrzymałem, przytoczę in extenso najcharakterystyczniejszy:

ODPOWIEDZ UCZENICY 15-LETNIEJ.

Szanowny Panie Bolski! W „Expressie” z dnia 15.10 umieścił Pan list do uczenicy piętnastoletniej Wprawdzie mam już lat 15 i pół, nie stawiam zgrabnie nóżek, nie spaceruję o 10-ej wieczorem po deptaku, czuję się jednak w obowiązku zareagować na pański list. Nie mam bynajmniej zamiaru bronić uczenicy piętnastoletniej, chcę tylko zanalizować zarzuty mi czynione.

Według Pana myśl podlotka o fokowym palcu, dużym kapuluszu i jedwabnych pończoszках zdaje się być grzechem śmiertelnym, demoralizacją.

Ha, ha, ha! — kochany panie Bolski! Przepraszam za poufność! A ileż to razy pan palił papierosy w sekrecie przed mamusią, babcią, ciocią Florcją, a ileż to razy tatuś złapał na bilardzie u Gostomskiego. Każdy z nas przeżywać musi tę epokę. Zarzuca pan młodzieży upadek moralny, smuci pana ta „złota młodzież powojenna”. My, młodzież (nie wykluczając uczenicy piętnastoletniej), wrażliwsza część społeczeństwa, odczuwamy to najwięcej, okropności wojny zostały w nas niezatarte piętno! Żyjemy, proszę Pana, po wielkiej wojnie wszechświatowej! Teraz rzuca się w wir zabaw, szalejemy, rozkoszujemy się młodością, zapominamy o wszystkim, może za wiele”. Szanowna opozycjonistko!

Masz 15 lat i sześć miesięcy, nie stawiasz zgrabnie nóżek, nie spacerujesz o 10-ej po ulicy Piotrkowskiej, a jednak ezujesz się w obowiązku zareagować na mój feljton...

I piszesz w swym liście: „Chcę tylko zanalizować zarzuty mi czynione”.

Ależ dziecko kochane, skoro nie stawiasz zgrabnie nóżek i o 10-ej godzinie śpisz już w ciepłym łóżeczku, w takim razie nie do Ciebie skierowane były me zarzuty!...



Kwas solny.

Zygmunt Domas mieszkał z żoną i dzieckiem w przytulku przy ulicy Głównej 62. Ponieważ macocha jego mieszkała w jednopokojowym mieszkaniu przy ulicy Wodnej 15, Domas często zgłaszał się do niej z prośbą, ażeby pozwoliła mu wprowadzić się do jej mieszkania.

Macocha pod żadnym pozorem nie chciała się zgodzić na propozycję swego pasierba, tłumacząc się ciasnym mieszkaniem i brakiem środków do życia.

Na tem tle powstawały częste zatargi między Domasem i macochą.

Domas knuł pokrywom plan zemsty. Postanowił ukarać złą macochę, która nie miała dlań żadnej litości.

I oto pewnego dnia, gdy spotkał macochę na ulicy Przejazd, oblał jej twarz kwasem solnym.

Kobieta upadła z krzykiem na chodnik.

Poszkodowana od lat 15 była ślepa na lewe oko. Kwas solny oślepił ją zupełnie.

Straciła wzrok. Wobec powyższego Zygmunt Domas został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Sędzia po wysłuchaniu oskarżonego i świadków skazał Zygmunta Domasa na 3 lata więzienia.

Sab.

Nie tylko w łódzkim urzędzie skarbowym panuje biurokracizm.

W Brzezinach dzieje się to samo.

Przedstawiono nam bardzo ciekawy dokument, wydany przez urząd skarbowy w Brzezinach, ilustrujący dosadnie niedbałość i biurokracizm urzędników skarbowych.

Oto na zawiadomieniu o wymiarze podatku dochodowego, Nr. 853 — widnieje następujący autentyczny adres płatnika: „Wolman X., brat Dawida”.

Urząd skarbowy, który wyznacza wysokość podatku dochodowego powinien chyba bliżej zainteresować się płatnikiem w celu przekonania się o jego stanie majątkowym i możności zapłacenia rat podatkowych, co jednak można powiedzieć o człowieku, którego imię nawet nie jest dokładnie znane, o którym wiadomo tylko, że jest „bratem Dawida”.

Na szczęście w Tomaszowie, gdzie mieszkał p. Wolman, znalazł się tylko jeden brat Dawida Wolmana, imieniem

Chaim, który jak się okazało, żył w ostatniej nędzy.

Urząd skarbowy nałożył nań podatek 180 złotych — podczas gdy policja wydała Wolmanowi świadectwo ubóstwa (Nr. 6589) stwierdzając, że Wolman żyje z ofiar udzielanych mu przez towarzystwa dobroczynne.

—S—

Dr. SAMET MANDELSOWA powróciła.

Dzielnia 44 Tel. 22-02

Gdybym list Twój otrzymał wcześniej postawiłbym Twą osobę jako wzór dla 15-letnich panienek!...

Możę zapewnić moje czytelniczki, że nie wiem jak się trzyma kij bilardowy w ręce... (powiniennem się może wstydzić).

Zresztą o dzieciństwie moim pisałem niejednokrotnie, skarżąc się przed wami na smutek jaki towarzyszył mej wczesnej młodości.

Najciekawszy jest jednak ten ustęp listu, w którym 15 i pół letnia panienka porusza psychologiczną stronę powojennego upadku moralności wśród młodzieży...

Kto świadomie czyni złe, nie jest, „psychologicznie wytłumaczony”...

Młodzież jest sejsmografem społeczeństwa ale trudno się zgodzić na zniżkę w barometrze moralności społecznej młodzieży przez wzgląd na jakieś rozumienie psychologiczne!

Bardzo dziękuję za szczerą odpowiedź przyslaną do redakcji, ale, niestety, muszę stwierdzić, że nie masz racji — 15 i półletnia dziewczynko, jedna z niewielu, które nie stawiają zgrabnie nóżek i o 10-ej godzinie nie spacerują po ulicy Piotrkowskiej!...

Bolski.

Gdy kobieta przysięgnie..

We wsi Ferte - Bernard, pod miastem Mans, we Francji, pani Garreau poprzysięgła bardzo dawno nienawiść do panny Delfiny Rottier. I tak jak w historjach nie nawiści męskich sędzi śledczy (o ile przyjdzie do rekonczynów) zaczyna od stosowania przysłowia „cherchez la femme” celem dojścia po nitce do kłębka, tak w historjach nienawiści kobiecych trzeba podobno nieraz stosować maksymę „cherchez l'homme”.

Kiedyś, jeszcze przed wojną, nie ostatek, ale angielsko - boerską uroczę oczy panny Delfiny odwróciły od późniejszej pani Garreau niejakiego pana Filipa Moret. A choć pan Filip wkrótce przeszedł pewnego ranka na księżą oborę, później szła pani Garreau poprzysięgła swej rywalce zemstę. Chowała to uczucie długo w swem sercu, tak długo, że panna Delfina zdążyła dożyć 50 jesieni swego panieństwa.

Ale gdy kobieta przysięgnie... W ubiegłą niedzielę ludność wioski Ferte - Bernard zebrana była na sumie w kościele.

Było właśnie podniesienie. Panna Delfina uklękła koło ławki. Za nią klękała pani Garreau. Nagle ciszę przerwał łoskot tępego uderzenia, brzęk tłuczonego szkła oraz przeraźliwy krzyk kobiecy. Pani Garreau błyskawicznym ruchem do była z pod fałdów sukni butelkę i grzmotnęła nią z całej siły w głowę panny Delfiny.

Rzucono się na ratunek ranionej i przeniesiono ją do apteki. Panią Garreau aresztowano.

Przyprowadzona na posterunek żandarmerji oświadczyła z zimną krwią:

— Jeżeli ta wiedźma wylize się tym razem, to niech będzie pewna, że na drugi raz zakatruję ją bez litości na śmierć!

Nieutuloną w zemście panią Garreau przewieziono do miasta Mamers, gdzie będzie odpowiadała za usiłowanie zabójstwa z rozmysłem.

Obrońca jej będzie miał nielada zadanie udowodnienia sędziom, że nie było ani usiłowania ani rozmysłu.

Zaś pannie Delfinie, o ile jej czaszka nie zawiedzie, nie pozostanie nic innego jak przybranie w kwiatki chelmu strażackiego i zrobienia z niego kapelusza.

On cherche un

maitre français.

Administration „Republika”
sub „F. K.”

Czytajcie „Express Wieczorny”

Jak się malują panie?

Poprawianie barwy ust i brwi odbywa się dziś całkiem jawnie. — Co się połyka przy całowaniu? — Malowanie ust w toku wieków.

Jeżeli obecnie przejdziemy ulicą i z czniemy obserwować nasze eleganckie panie, z pod małego, nasuniętego głęboko na oczy, cylinderka, ukazuje się upudrowany silnie noszek i błyszcząca usta o wzywającej barwie cynobru lub ciemnego karminu. Usta te są dokładnie namalowane na twarzy, w kształcie ponętnego łuku, z zachowaniem rozkosznego wklęsnięcia na środku górnej wargi. Tak każda moda i dlatego pani nie krępuje się zachowaniem tajemnicy i poprawiając naturę, nie zamyka się w sypialni, ale robi to dość bezceremonialnie i ostentacyjnie.

W torebce swojej nosi pani stale czerwony ołówek do ust w złotej oprawce, małe, emaljowane pudełeczko do pudru i czarna lub brązowa kredka do podkreślenia oczu. W Paryżu w każdej kawiarni, teatrze lub restauracji można zobaczyć panie, różujące usta po zjedzeniu pomadki wraz z obiadem. Czy jest to szkodliwe? Podobno nie. Władze amerykańskie, jak również producenci różu, stwierdzili drogą analizy, że kosmetyki kobiece wolne są od trujących substancji. Dobry róż zawiera następujące składniki: biały wosk, wazelina, karmin, oraz substancje zawierające silne zapachy. Karmin ów jest barwnikiem naturalnym zwanym „koszenillą”, pochodzi od pewnego robaczka, zwanego „czerwieńcem”, który żyje w południowej Ameryce. Otrzymuje się zaś ów barwnik w ten sposób, że się gotuje te robaczki we wrzącej wodzie i zbiera osad pozostały na dnie. Barwik ten jest podobno do tego stopnia nieszkodliwy, że się zabarwia nim substancje żywnościowe. W Ameryce, gdzie wszystko oparte jest na cyfrach, obliczono, że ilość połkniętego różu przy całowaniu malowanych ust, lub przy jedzeniu, dochodzi podobno do kilkudziesięciu tysięcy funtów rocznie. Gdyby więc róż ten był substancją trującą, całe społeczeństwo amerykańskie wymarłoby bardzo szybko. Zresztą malowanie twarzy nie jest nowością, kobiety malują się od tysięcy lat. Stwierdzają to różne wykopaliska, choćby pompejańskie i rozkopane groby faraonów, gdzie znajdują się obrazy, wyobrażające długookie piękności w misternie trefionych włosach, malujące swe usta, długim pędzelkiem, umazanym w karminie.

To samo miało miejsce w Grecji i w Rzymie.

Przeciwko temu występował średnio-wieczny ascetyzm chrześcijański, jednakowoż z wznowieniem studiów klasycznych i rzymskich widzimy także wznawienie kultu ciała.

W epoce renesansu zachowano w tym względzie pewną miarę, lecz czasy rokocho doprowadziły do takiego rozkwitu kosmetyki, o jakim my nie mamy pojęcia.

Buduary nie tylko kobiet, lecz i mężczyzn wypełnione były perfumami, olejami, maściami, pudrami, perukami, nożyczkami, pilnikami itd. a robienie takiej

toalety trwało całe godziny, mimo licznej służby. Teraz odbywa się to znacznie prędzej, cały dawny arsenał kosmetyków obecnie panie noszą w torebce lub na szyi, jak to wskazuje najnowszy naszyjnik złoty, zakończony równie złotym ołówkiem, wewnątrz którego mieści się pomadka do ust.

Tak więc piękne, malowane panie poprawiają naturę z całym zamiłowaniem, nie zawsze jednak ze znajomością sprawy.

I widzimy często tłuste, błyszczące usta od nałożonej niemal na całe pomadki i tragicznie podkreślone oczy. Czy to ma być ładnie?

Doprawdy, nie wiem, może to zależy od gustu, nadmieniam jednak, że skoro ma my poprawiać naturę, poprawiajmy ją, a nie szpecmy rozmyślnie.

Można używać kosmetyków, aby podkreślić subtelnie niektóre szczegóły urody, nie można jednak próbować efektu kubistycznych teorii na własnej twarzy. Jest to bezwzględnie modny prąd, to je dno przemawia za nim, ale u niektórych plemion ludożerczych modne jest również wyciąganie uszu i nosa do nadmiernej długości, przez zawieszanie w nich ciężkich przedmiotów, jak np. porzucanych puszek od konserw. A jednak nie wprowadzamy tej mody u siebie.

Oracja na szubienicy.

Skazany za morderstwo na karę śmierci w Luizjanie Euzebio Vidrine dokonał popisu determinacji i wytrzymałości nerwów. Dla odstraszenia ludności od popołytych w tej okolicy Ameryki rozpraw nożowych, władza sądowa akt kary zezwoliła odbyć publicznie. Szeryf miejsce wy na szyję skazańca już narzucił gruby sznur. Stojąc na stołku śmiertelnym Vidrine dał znak, że chce mówić. Gdy mu na to pozwolono, wygłosił trwające 15 minut przemówienie, w którym streścił

przebieg swego życia, wtajemniczył słuchaczy w okoliczności, które doprowadziły go do zguby i dał rady młodzieży czego się ma wystrzeżać aby się nie stończyć w przepaść zbrodni. Zachował zupełnie panowanie nad sobą i z półśmieszem pozował fotografom. W chwili gdy urzędnik sprawiedliwości wytrącił mu ławkę z pod stóp, skazaniec chciał się przeżegnać lecz w połowie tego aktu stracił przytomność.

Tarnopol skomunikował się z Marssem.

Piszą nam z Tarnopola:

W nocy z 4 na 5 bm, obudziła tarnopolan niezwykła kanonada, podobna do wystrzałów, blisko bijącej baterji. Niezwykle w tej kanonadzie było to, że pioruny były z taką siłą i szybkością jedne po drugich, iż doznawało się wrażenia jakby niemi kierowała ręka ulegająca jakiejś komendzie.

W przeciągu kilku minut trwającego zjawiska uderzyło kilkanaście piorunów ale — na szczęście — prócz strachu i małych szkód nie wywołało ono żadnych

zgubnych skutków. Ludzie jednakże znaleźli sposobność do snucia domysłów na temat tak gwałtownego wyładowania się elektryczności i przypisywali to mieszkańcom Marsa, którzy wybrali sobie właśnie Tarnopol za cel swej niepokojącej trochę korespondencji.

CZYTAJ CIE „REPUBLIKĘ“.

ne. Chodzi tylko o urządzenie sobie życia tymczasowego, a co najważniejsza o wyznalezienie środków utrzymania, gdy gaża już wpływać nie będzie. Zapytuje więc, czy może liczyć na otrzymywanie od generała pewnego poparcia materialnego.

List ten wprowadził Brusilowa w duże zakłopotanie. Będąc cały czas na froncie, nie korzystał ośobiście ze swej pensji zupełnie. Dla uproszczenia sprawy, poprosił, aby całą jego pensję odsyłano pod wskazanym adresem pełnomocnika jego ubiegłych krewnych. Teraz już zmienić tego systemu niepodobna. Zaczęliby się dowiadywać, co, jak i dlaczego, a on nie zamierzał bynajmniej zwierzyć się im o adoptowaniu Nadi. Odpisał jej więc, że z bólem serca, musi odmówić. Niech korzysta narazie z jego oszczędności, złożonych w kasie pożyczkowo-oszczędnościowej. Przesła w tym celu książeczkę kasy wraz z upoważnieniem do podnoszenia pieniędzy.

Nadia nie śmiała skorzystać z tego i w ciągu miesiąca załatwiła się z oszczędnościami generała jakie zbierał przez

całe życie. Pisała mu, że wynajęła mieszkanie, w którym będą w przyszłości, być może już niedalekiej, razem mieszkali, że urządziła je skromnie, ale gustownie. Ze sceną zerwała raz na zawsze i zupełnie nieodwołalnie. Wobec tego, że zerwała z własnej woli, nie dostała trzymiesięcznej odpłaty. Koszty urzędzenia mieszkania niby skromnego jednak wyniosły tak wiele, że suma podniesiona na książeczkę już się wyczerpała i nie pozostało nic na codzienne wydatki, prosi więc o wybawienie jej z kłopotów materialnych przez przysyłanie choćby minimalnej pensyjki miesięcznej. Oczywiście, ani jej się śniło zrywać ze sceną — było to tylko ogniwo w łańcuchu oszustw, jakimi z namowy Stürmera oplątała generała.

Wszystko to było tylko wstępem, przy gotowaniu terenu i warunków do ataku generalnego, na który już czas nadszedł. List, zawierający ów atak, był opracowywany dość długo i starannie i nawet, gdy już był napisany, czekano jeszcze z wysłaniem jego na właściwy moment.

(D. c. n.)

Dziś! Piątek 17 października r. b.
o g. 8 min. 30 wiecz.

:- pierwszy występ :-

Rosyjskiego Teatru Artystycznego

Sarafan

(w sali Handl.) Piotrkowska 108.

W programie: Aławerdy, W cerkwi. Pieśń katorżników, Trzy dusze, W rosyjskiej wsi. Serenada Tilly-Bom. Przy świetle księżycy. Wiązanka z baśni Kryłowa.

Bilety do nabycia codziennie przy kasie teatru Piotrk. 108, od g. 11 — 2-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

BERGJUSZ ARITONÓW.

(129)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Stürmer wiedział, dlaczego przytakiwać zamiarom Brusilowa adoptowania Nadi. Dał jej, gdy Brusilow już wyjechał na front, do zrozumienia, że to stary skapiec ale bardzo bogaty. Odziedziczył po rodzicach olbrzymi majątek, z którego ani sam nie korzysta, ani nie wie, komu go zapisać. Jest to więc dla niej wielkie szczęście, że ją zaadoptował. Niech korzysta z przychyłnej sytuacji i pompuje pieniądze ze starego.

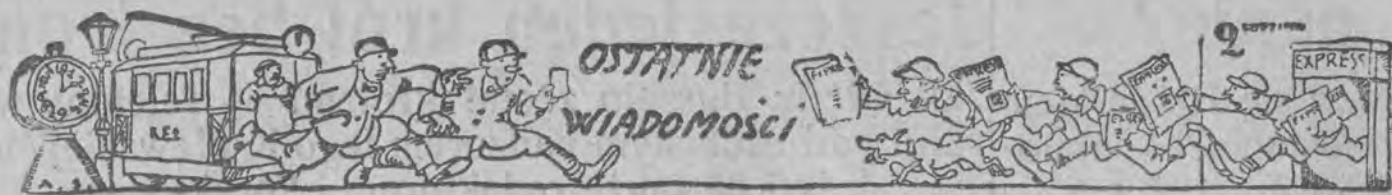
Oczywiście, że wszystko to było fałszem. Brusilow nie posiadał majątku żadnego, z pensji zaś utrzymywał kilku krewnych starsuszków. Nadia wszakże, nie wie

dząc o tem, tak się przejęła swą nową sytuacją, że posyłała do Brusilowa list za listem, w których pod dyktando Stürmera pisała mu, że pokochała go, jak ojca prawdziwego, że zbudził w niej tęsknotę do cichego domowego życia, że chciałaby go, po skończeniu wojny, pielęgnować i, rzucając scenę, poświęcić się jego osobie.

Pisała, że postanowienie jej jest nieodwołalne i że nie chce zwlekać z wprowadzeniem go w czyn. Chce zerwać ze sceną i z dotychczasowym trybem życia natychmiast, aby zdążyć przyzwyczaić się do nowego spokojnego życia, zanim będą je pędzić we dwoje.

Brusilow odpowiedział odeszernie, że, aozkolwiek nigdy nie zamierzał stawać na drodze jej zamiarom artystycznym, czuje się wszakże niewymownie szczęśliwym z jej decyzji i pochwała ją w zupełności. Razi się tylko przed uczynieniem stanowczego kroku poważnie namyśleć, aby później nie żałować po niewczasie.

Nato znów Nadia pod dyktando Stürmera odpowiedziała, że postanowienie jej jest najzupełniej kateryczne i niezmiennic



Zajęcie Szanghaju przez armię rządu pekińskiego.

W Szanghaju nie dojdzie do walk ulicznych.

London, 15 października.

Zajęcie Szanghaju, o czym doniosły telegramy, ma olbrzymie znaczenie ogólno-swiatowe. Szanghaj jest bowiem jednym z największych portów świata, gdyż ogniskuje się w nim prawie cały ruch wywozowy Chin. Operacje wojenne więc i zamknięcie na czas dłuższy drogi wodnej Jangtsekjangu dały się już poważnie odczuć w życiu gospodarczym Europy i Ameryki.

Obecnie, gdy Szanghaj został zdobyty przez armię chińskiego rządu centralnego, jest nadzieja, że znowu handel chiński przynajmniej w pewnych prowincjach powróci do normalnego stanu.

Co się zaś tyczy przebiegu wojny domowej, to również upadek Szanghaju sta-

nowi zwrot o tyle korzystny że południowa część kraju odetchnie spokojnie, a armia Wupeifu będzie mogła ruszyć na północ, aby wspomóc walczące tam oddziały rządu centralnego. Wupeifu zdobył ponadto na cofającym się Lujung-Hsiangu olbrzymi materiał wojenny.

Do zwycięstwa armii rządowej przyczynił się w znacznej mierze gubernator prowincji nadbrzeżnej Fukien, przechodząc na stronę Wupeifu, przez co Lujung-Hsiang znalazł się w pułapce.

Szanghaj był niejako najważniejszym obiektem strategicznym w obecnej wojnie domowej i dlatego też walczący z sobą rywale czynili już od dłuższego czasu intensywne przygotowania. Wupeifu miał przytem jeszcze trudne zadanie aby powstrzymać armię Tszangsolina.

W tym celu nieliczne oddziały ustawił pod Pekinem i przy Wielkim Murze, aby zaatakowały niebezpiecznego przeciwnika, dążącego na pomoc oblężonemu Szanghajowi. Ten manewr udał się Wupeifu w zupełności i rezultatem jego jest zdobycie Szanghaju.

Jak brzmią wiadomości z zdobytego miasta, armia Lujung-Hsianga poddała się, a wódz naczelny wraz z szefem sztabu schronili się do Japonii. Niema więc obawy, aby w samym Szanghaju przyszło do walk ulicznych. Nic również nie grozi obcokrajowcom. Według innych wersji, wojska Lujung-Hsianga odmówiły posłuszeństwa, a Lujung-Hsiang umykając do Japonii, zdołał zabrać z sobą całą kasę wojskową.



Warszawa, 17 października

PIERWSZA PRZEDG. WARSZ.

Nowy York 5,16
Londyn 23,10
Paryż 26,84
Belgia 24,75
Szwajcaria 99,33
Włochy 22,45

DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5,18 i pół
Tendencja dla walut bez zmiany, dla akcji słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZ.

Bez zmiany.

CZWARTE NOTOWANIE WARSZ.

Dolary 5,18 i pół
Londyn 23,35
Paryż 27,75
Tendencja słaba.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 6,70 — 6,75
Bank Spół. Zasob. 6,85 — 6,90
Bank Zachodni 1,90
Bank Kredytowy 0,30
Cegielski 0,62
Starachowice 2,73 — 2,70
Rudzki 1,45
Ostrowiec 7,80
Modrzejów 4,55
Lilpopy 0,70
Zyrardów II 15,50 — 16
Chodorów 5,10
Węgiel 3,60
Tendencja słaba, przy ruchu minimalnym.

— Kobięcie nigdy wierzyć nie należy zupełnie... chyba w haremie... i to jeszcze...

„O czym się nie mówi”.

Gabryela Zapolska.

Kapitały amerykańskie dla Europy.

Nowy Jork, 16 października.

W kołach finansowych Ameryki panuje obecnie żywe zainteresowanie się nie tylko pożyczką niemiecką, lecz wogóle sprawami Europy. Dusząc się w kapitałach własnych, finansjera amerykańska zamierza otworzyć swe skarbcze dla państw europejskich, potrzebujących pożyczek.

Wczoraj panował na giełdzie znaczny popyt na dewizy państw europejskich. W rezultacie pociągnęło to za sobą zwykłą funta szterlinga o półtora centa. Frank francuski uzyskał 9 i belgijski 4,5 punktów. Obecnie czynią przygotowania do wydania pożyczki amerykańskiej dla Francji i Belgii, które będą miały popyt znacznie większy, niż pożyczka niemiecka.

— Teraz dla mnie moja Mańka umarła... ja nad nią krzyż.

To już tak, jak pies, co go hycel złapie, taka dziewczyna. Już z niej nic nie będzie. Wielmożny Pan niech też krzyż położy i plunie.

„O czym się nie mówi”.

Gabryela Zapolska.

— Tak... ale widzi Pan... ja myślę, że te dziewczyny później...

— Co później?... co pana to obchodzi? Byle nie być pierwszym bo to rzeczywiście troszkę tego... coś na sumieniu. Ale potem...

„O czym się nie mówi”.

Gabryela Zapolska.

— U kobiety ma wartość nie to, o czym się mówi, ale jak się mówi.

„O czym się nie mówi”.

Gabryela Zapolska.

Spór polsko - niemiecki o archiwa gdańskie.

Nieuzasadnione pretensje rządu niemieckiego.

Berlin, 16 października.

Rząd niemiecki wystosował w dniu 10 października do rządu polskiego notę protestującą przeciwko temu, że w mieście Gdańsk wydatej Polsce znajdujące się tam dawniejsze pruskie dokumenty archiwalne stosownie do żądania naszych władz, opartego na uchwale komisji międzysojuszniczej z 1921 r.

Niemcy piszą w tej nodzie, że według postanowień nowego układu w dniu 9 stycznia 1919 r. między państwami koalicyjnymi o tych aktach decydować może jedynie wzajemna uchwała i postanowienia zawarte między zainteresowanymi państwami.

Sprawa wydania aktów i archiwów przedstawia się zupełnie inaczej.

Sprawa wydania akt i archiwów została definitywnie zdecydowana przez radę ambasadorów, która uznała, że cały

materiał dawniejszego gdańskiego „Staatsarchiwum” należy traktować jako mienie państwowe i podzielić je między trzy zainteresowane państwa i Gdańsk, a co najważniejsze określiła dokładnie, które akta mają przyspaść każdemu z zainteresowanych państw, a które mają zostać własnością w. m. Gdańska. Polsce przyznano nawet prawo utrzymywania w archiwum gdańskim własnego archiwalnego pokoju.

Pomiędzy Polską a Gdańskiem wynikł jednak spór o to że wiele akt, należących do Polski i przydzielonych Polsce wywieziono z Gdańska do Berlina. Rada Ligi Narodów, rozpatrująca ten spór, zdecydowała, że Polska ma prawo żądać zwrotu wszystkich wywiezionych do Niemiec archiwów, co oczywiście będzie bardzo utrudnione, wobec tego, że wywieziono z Gdańska nawet spisy.

Przed uznaniem rządu sowieckiego.

Tekst noty francuskiej gotowy.

Paryż, 15 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Herbette podaje dzisiaj w „Information” szczegóły przygotowania do rokowań francusko-sowieckich.

Według informacji powyższego pisma jutro zostanie wygotowany tekst noty uznającej rząd sowiecki.

Senator de Monzie zostanie prawdopodobnie mianowany pos-

łem francuskim w Moskwie, zaś Rakowski posłem sowieckim w Paryżu.

W kołach rządowych chętnie widziano, jako przewodniczącego delegacji sowieckiej Cziczierina.

Ambasada byłego rządu carskiego zostanie oddana do dyspozycji posła sowieckiego.

I. A.

Turcy dążą do wytworzenia wspólnej sfery interesów mahometan.

Gabinet turecki bez przerwy obraduje nad planem ogólnej mobilizacji.

Berlin, 16 października.

Konflikt angielsko-turecki zaostrza się z każdą chwilą. Jak donoszą z Londynu do „N. Fr. Presse”, rząd turecki postanowił bronić swoich granic i pod żadnym warunkiem nie poddać się żądaniom angielskim.

Nadeszła również do Londynu wiadomość z Konstantynopola, że gabinet turecki bez przerwy obraduje w Angorze nad planem ogólnej mobilizacji.

Równocześnie został Londyn powiadomiony, że przerwane zostały układy o zawieszeniu broni między Wahabitami a nowym królem Hedżasu, Alim. Wahabici podjęli więc znowu marsz na Mekkę, a król Ali doznał się do Dżeddy.

W angielskich kołach politycznych utrzymuje się mniemanie, że ruch powstał przeciw Hiszpanom w Maroku, nie-

polkoje w Sudanie (napady tureckie w Me zopotamji) walk i Wahabitów przeciw dynastji Fajsala, są wynikiem jednolitej i planowej akcji. Celem jej jest wyparcie zachodnio-europejskiego i chrześcijańskiego wpływu z Afryki północnej i Małej Azji. Cały ten ruch jest popierany przez Turków, którzy dążą do wytworzenia wspólnej sfery interesów wszystkich mahometan, nieopartej jednakowoż na fundamencie religijnym, a głoszącej jedynie hasła narodowościowe.

W Anglii nie sądzą, aby liczne narodowości mahometauskiego wyznania, czy to w Afryce północnej, czy w Azji, były dość żywotne, by mogły utworzyć silne państwa. Prędzej czy później staną się one łupem wpływów tych mocarstw, które na Bliskim Wschodzie przeciwstawiają się interesom angielskim.

HAFTY maszynowe,
- ręczne -
kolorowe i białe

Koronki ręczne podług wzorów zagranicznych a także rysunki wzorów.

Gdańska 92 m. 2

KALENDARZE TERMINOWE
NA ROK 1925

— POLEGA —
Drukarnia
A. J. OSTROWSKI

Łódź, ul. Piotrkowska 55

Wiedeńskie

KARAMELKI

i CUKIERKI

Heller'a

nadeszły.

M. BERMAN

Piotrkowska 53

Tel. 12-35.

Gabinet męski

nowy ciemno de-

bowy bardzo dobrze

wykonywany korzyst-

nie do sprzedania

Cegielniana 64 wido-

domość u dozorcy. 978-3

Dr.

M. Heller

Choroby skórne i

weneryczne.

Sienkiewicza 52

(róg Nawrot).

12-2 i 4-7. Panie 4-5.

Dr. E. Ekkert
Kilińskiego 143

trzeci dom od głów-

nej.

Choroby skórne,

weneryczne i dróg

moczowych.

Godz. przyjęć od

12-3 i od 7-9 w.

Panie od 3-4. 763625

Dr. med.

Różaneł

Choroby skórne, we-

neryczne i moczowe

szkuczny, leczenie

sztuczny słońcem

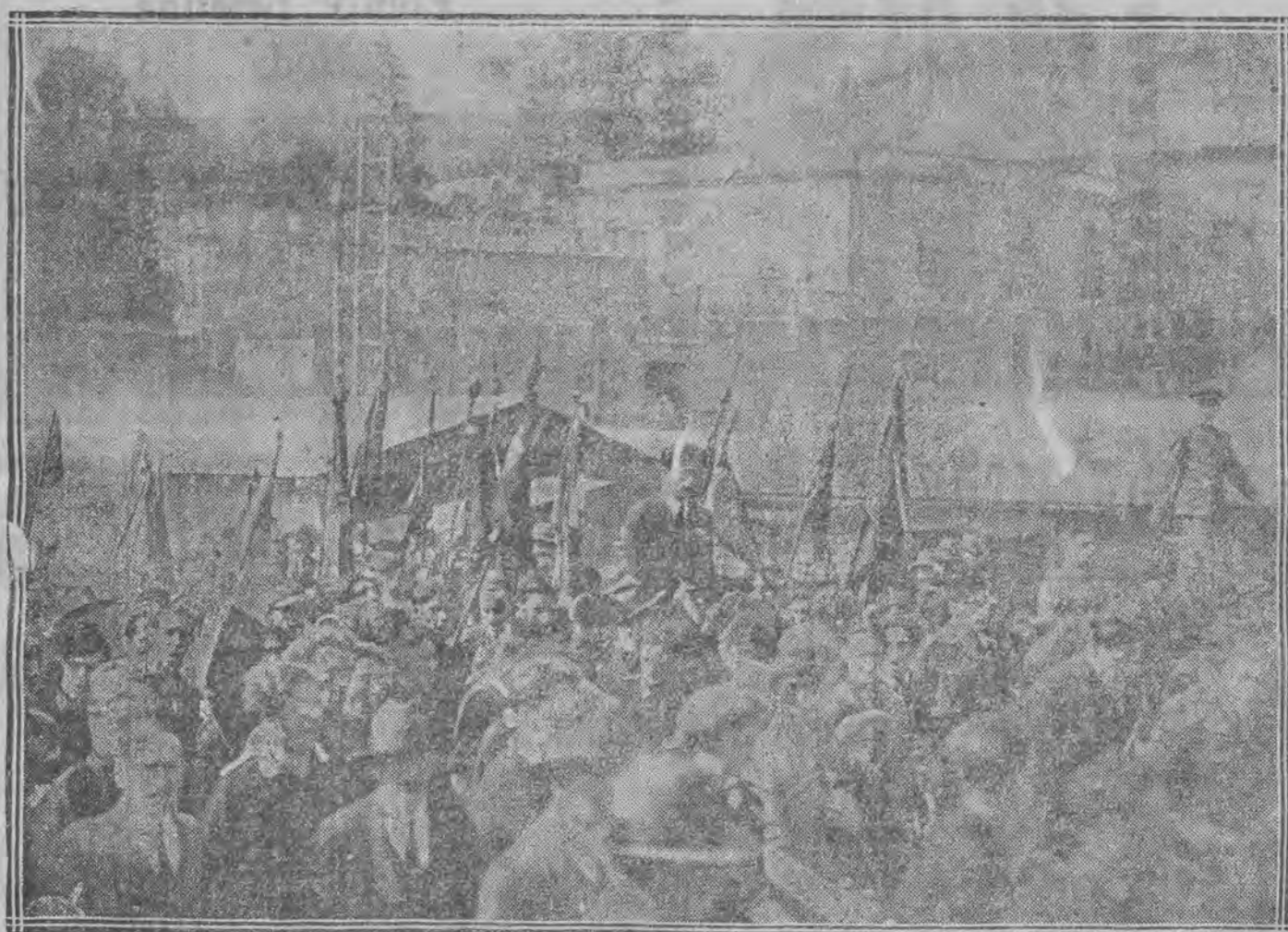
górkim.

Dzielnia № 9.

Przyjmuje od 8-9

i pół i od 4-8.

Tel. № 28-98.



Ostatnie regaty jesienne w Bognor w Anglii (ilustracja górna).

Wiec przedwyborczy uczestników wojny członków Labour Party (ilustracja środkowa).

Lord Beaverbrook bez kapelusza, konserwatysta podczas objazdu agitacyjnego okolic Londynu (ilustracja dolna).

Telegramy.

MANEWRY FLOTY ROSYJSKIEJ.

Agencja Wschodnia.

Tallin, 16 października.

Dzienniki estońskie donoszą, że jesienne manewry floty czerwonej zakrojone są na większą skalę, niż dotychczasowe ćwiczenia.

Flota bałtycka Rosji w czasie manewrów podzielona będzie na dwie grupy, z których jedna atakować będzie wybrzeże zatoki fińskiej, usiłując przytem wysadzić Desant, podczas gdy druga grupa podejmie się obrony wybrzeża.

BOLSZEWICY I CHINCZYCY

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 16 października

Do portu Bambe, w pobliżu Kantonu przybył okręt sowiecki „Worowski”. Za łoga statku została uroczystie przyjęta przez miejscową ludność chińską.

Sun-Tan-Tsan przesłał telegram powitalny, w którym zaznaczył, że przybycie okrętu uważa za dowód przyjaźni, istniejącej między Chinami o związkiem sowieckim, które to państwa będą wspólnie pracowały nad zwróceniem wszystkich narodowości i ras.

SPRAWA CASTIGLIONEGO.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 16 października.

Dzienniki podnoszą, że rząd włoski, w interesie życia gospodarczego Włoch upoważnił Banca Commerciale do podjęcia ponownej interwencji w sprawie Castiglione.

W związku z powyższym Bank włoski otrzyma prawa kontroli nad wszystkimi przedsiębiorstwami, pozostającymi pod wpływem Castiglione, których wartość wynosi 4 miliardy lirów. W ten sposób Włochy zapewniłyby sobie możliwość wywarcia pewnego wpływu na stosunki gospodarcze Europy.

Dziś premjera!

CASINO

Dziś premjera!

KOBIETA PRZECIWIW KOBIECIE

(Woman to Woman)

Wspaniały film produkcji amerykańskiej w 8-miu aktach według słynnej powieści MICHAELA MORTONA.

W roli głównej:

Betti Compson

Tajemnice życia paryskiego
Montmartre
Moulin Rouge
Balet

Orkiestra powiększona do pełnego składu filharmonicznego z solistami.
Początek przedstawień o godz. 5-ej wiecz.



(Woman to Woman)

Wspaniały film produkcji amerykańskiej w 8-miu aktach według słynnej powieści MICHAELA MORTONA.

W roli głównej:

Betti Compson

Cudnej piękności artystki
Salony arystokracji
Efekty świetlne
Mody

Orkiestra powiększona do pełnego składu filharmonicznego z solistami.
Początek przedstawień o godz. 5-ej wiecz.

SZKOŁA TANCA

W. LIPiŃSKIEGO — Ewangelicka 17.
W komplecie „dla młodości” oraz w grupie mazurowej są jeszcze miejsca. Zapisy do 20 b. m.

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Poszukuję od zaraz ładnie umeblowanego pokoju lub też bez mebli

W większości sęparatnym tylko wprost od schodów. Zapłata od umowy iwent. za kilka miesięcy naprzód. Oferty do „Republiki” pod „Pokój”.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2,50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odniesienie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNA: 5 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 spł.). W TERKUBIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 spł.). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 gr. za wiersz milimetry (na 4 spł.). Zaręczynowe i zastub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe 80 proc. Zagnan. o 100 proc. Odrozi. Za 1 tydzień. Druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 4 gr. Poszanowanie pracy i groszu. Najmniejsza 50 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5,70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki” Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman

SZKOŁA TANCA

W. LIPiŃSKIEGO — Ewangelicka 17.
W komplecie „dla młodości” oraz w grupie mazurowej są jeszcze miejsca. Zapisy do 20 b. m.

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Poszukuję od zaraz ładnie umeblowanego pokoju lub też bez mebli

W większości sęparatnym tylko wprost od schodów. Zapłata od umowy iwent. za kilka miesięcy naprzód. Oferty do „Republiki” pod „Pokój”.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2,50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odniesienie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNA: 5 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 spł.). W TERKUBIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 spł.). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 gr. za wiersz milimetry (na 4 spł.). Zaręczynowe i zastub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe 80 proc. Zagnan. o 100 proc. Odrozi. Za 1 tydzień. Druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 4 gr. Poszanowanie pracy i groszu. Najmniejsza 50 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5,70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki” Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman

Dr. med. L. Prybulski powrócił.

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9—2. od 5—8. Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej. Tel. 29-45. oddatny przyjęcia. 8—1 8—3 Dla pań 5—6

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne Konstancyńska 12 od 9—1 i od 6—8 dla pań od 5—6-ej

Dr. J. M. NALTRECHT

Akuszerka i choroby kobiece. Piotrkowska 26 przyjmuje od 10—12 i 4—6

Gelassen i Kazimierski

Piotrkowska 114. Tel. 28-63.

Nadszedł świeży transport angielskich materjałów Sportex.

Ceny niższe. Ceny niższe. 7610

KLINIKA Położniczo-chirurgiczna

D-rów Szarloty Eiger, Reitler-Kurjańskiej, Michała Karnłota i Bauma.

Ogrodowa № 10, tel. 13-57.

Godziny zapisów na porody i operacje od 4—6-ej. Ambulatorjum dla przychodzących chorych:

Dr. Reitler-Kurjańska choroby kobiece 11 — 12.
Dr. Eiger " " 1 — 2.
Dr. Baum " " 5 — 6.

Szarparnia

na wełniane i wigonjowa odpadki z klepakiem i dużymi składami w śródmieściu zaraz do wydzierżawienia. Oferty sub „Szarparnia” do adm. „Republiki”.

Poszukuje POKOJU

umeblowanego z niekrępującym wejściem na okres półroczny — komorne za cały czas z góry zapłacone. Oferty pod „Inżynier T. S.” w administracji „Republiki”. 7860—2

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

Dr. LUBICZ

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztuczne stoncem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr. med. M. Maślanka

choroby nerwowe i umysłowe ul. Piotrkowska 120 przyjm. od 3—5

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne. 6-go Sierpnia 1. Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-ej

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed
Al Na wypłatę! Ważne dla wszystkich! Kotik, jedwabny plusz, Crep-de-China tafta firanki, ładne poduszki, gabardina, bostony, szwioty. Rubaszkin, Kiliński 44. 7554-5

Posady.

Doktor filozofii, z dyplomem uniwersytetu wiedeńskiego, chętnie o-bejmie posadę nauczyciela w szkole średniej. Specjalność: historia, geografia i język niemiecki. Oferty pod „D. Z.” do admin. „Republiki.” 937-3

Inteligentna młoda panna z 8-klasowym wykształceniem poszukuje jakiegokolwiek posady, chętnie jako prywatna sekretarka. Łaskawe oferty pod „Posada”. 925-3

potrzebna służąca do wszystkich z rekomendacjami Lipowa 63 i piętro Lewandowska.

poszukuje maturzysty pedagoga do udzielenia lekcji. Oferty pod „Izrael” do adm. „Republiki”